

Czesław
Miłosz

Tak
zwane
widoki
ziemi

Wybór
wierszy

The
so-called
sights of
the earth

Selected
Poems

Aleksander Fiut	Koncepcja, wybór wierszy i wstęp	Original idea, selection of poems, and Introduction
Władysław Pluta	Projekt graficzny	Graphic design
Agnieszka Kosińska	Współpraca	Cooperation
Joanna Kułakowska-Lis	Redakcja	Editor
Teresa Bałuk-Ulewiczowa	Tłumaczenie wstępu, podpisów i tekstów informacyjnych	English translation of Introduction, photo captions, and notes
Elżbieta Białoń	Korekta	Proof-reading
Studio Kolor, Rzeszów	Przygotowanie materiału fotograficznego	Prepress
Jakub Kinel, BOSZ	DTP	DTP
BE&W	Fotografie s. 26, 30, 31, 36, 37, 42, 47, 57, 60, 61, 64, 65, 70, 74, 80, 92, 96, 97, 106, 110, 114, 120, 124, 138, 146, 147, 159, 162, 170, 178, 182, 196, 200, 201, 204	Photos pp. 26, 30, 31, 36, 37, 42, 47, 57, 60, 61, 64, 65, 70, 74, 80, 92, 96, 97, 106, 110, 114, 120, 124, 138, 146, 147, 159, 162, 170, 178, 182, 196, 200, 201, 204
Wojciech Buss	s. 49, 50, 84, 130, 142	pp. 49, 50, 84, 130, 142
Ireneusz Dziugiel	s. 135, 208	pp. 135, 208
Lithuanian Art Museum	s. 100, 101	pp. 100, 101
Jacek Kałużsko	s. 88, 89, 192, 193	pp. 88, 89, 192, 193
Paweł Krzan	s. 212 Archiwum Andrzeja Miłosza, dzięki uprzejmości Grażyny Strumiłło-Miłosz i Joanny Miłosz-Piekarskiej s. 175	p. 212 Andrzej Miłosz Archive. Courtesy of Grażyna Strumiłło-Miłosz and Joanna Miłosz-Piekarska p. 175
Joerg Modrow / laif / EK Pictures	s. 158	p. 158
Janusz Monkiewicz	s. 186, 187	pp. 186, 187
Zbigniew Panow	s. 18	p. 18
Adam Sipowicz / AEP	s. 216	p. 216
ZUMA Press / Forum	s. 154	p. 154

Copyright © 2011 by The Czeslaw Milosz Estate.

Copyright © for this edition by Wydawnictwo BOSZ.

Wiersze w języku angielskim zaczerpnięto z tomu *New and Collected Poems 1931-2001* by Czesław Miłosz (Allen Lane The Penguin Press, 2001). Copyright © Czesław Miłosz Royalties Inc., 1988, 1991, 1995, 2001.

English language poems taken from *New and Collected Poems 1931-2001* by Czesław Miłosz (Allen Lane The Penguin Press, 2001). Copyright © Czesław Miłosz Royalties Inc., 1988, 1991, 1995, 2001.

OZGraf
Olsztyńskie Zakłady Graficzne S.A.

Wydrukowano w Polsce

Printed in Poland

ISBN 978-833-7576-122-1

Wydanie pierwsze

First edition

BOSZ

Wydawnictwo BOSZ
Olszanica, Polska, 2011

BOSZ Publishing House
Olszanica, Polska, 2011

Biuro:
38-600 Lesko, ul. Przemysłowa 14
tel. +48 (13) 4699000
faks +48 (13) 4696188
biuro@bosz.com.pl
www.bosz.com.pl

Office:
38-600 Lesko, ul. Przemysłowa 14
tel. +48 (13) 4699000
faks +48 (13) 4696188
office@bosz.com.pl
www.bosz.com.pl

2011

Rok
Czesława
Miłosza

The
Milosz
Year

Spis treści

Contents

10	Wstęp	Introduction
22	Campo di Fiori	Campo dei Fiori
28	Biedny chrześcijanin patrzy na getto	A Poor Christian Looks at the Ghetto
32	W Warszawie	In Warsaw
40	Podróż	The Journey
44	W Mediolanie	In Milan
52	Mittelbergheim	Mittelbergheim
58	Zamek Sinobrodego Z poematu <i>Kroniki miasta Pornic</i>	Bluebeard's Castle From the poem <i>Chronicles of the Town of Pornic</i>
62	Madonna Ocalenia Z poematu <i>Kroniki miasta Pornic</i>	Our Lady of Recovery From the poem <i>Chronicles of the Town of Pornic</i>
68	Dużo śpię	I Sleep a Lot
72	2. [W Dolinie Śmierci...] Z poematu <i>Miasto bez imienia</i>	2 [In Death Valley...] From the poem <i>City without a Name</i>

76	12. [Czemu już tylko...] Z poematu <i>Miasto bez imienia</i>	12 [Why Should...] From the poem <i>City without a Name</i>
82	Biel	Whiteness
86	[Tam urodziłem się...] Z poematu <i>Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada</i>	[I was Born There...] From the poem <i>From the Rising of the Sun</i>
90	Alpejska gwiazda spadająca, Alpine Shootingstar (Dodecatheon alpinum) Z poematu <i>Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada</i>	Alpine Shootingstar (Dodecatheon alpinum) From the poem <i>From the Rising of the Sun</i>
94	[Pewnie dlatego...] Z poematu <i>Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada</i>	[That is Probably Why...] From the poem <i>From the Rising of the Sun</i>
98	[Uliczka, prawie na wprost...] Z poematu <i>Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada</i>	[The Narrow Street...] From the poem <i>From the Rising of the Sun</i>
102	Czarodziejska góra	A Magic Mountain
108	Strona 10 [Rzeka Sacramento...] Z poematu <i>Osobny zeszyt</i>	Page 10 [Sacramento River...] From the poem <i>The Separate Notebooks</i>
112	Strona 13 [Nie wybierałem Kalifornii...] Z poematu <i>Osobny zeszyt</i>	Page 13 [I did not Choose California...] From the poem <i>The Separate Notebooks</i>
116	Strona 20 [Ziemia w obnażeniu...] Z poematu <i>Osobny zeszyt</i>	Page 20 [The Earth in its Nakedness...] From the poem <i>The Separate Notebooks</i>
122	Strona 24 [Jeżeli nie teraz, to kiedy...] Z poematu <i>Osobny zeszyt</i>	Page 24 [If not Now, When?...] From the poem <i>The Separate Notebooks</i>

126	Rue Descartes	Bypassing rue Descartes
132	Chłopiec	A Boy
136	W mieście Salem	In Salem
140	O świcie	At Dawn
144	Caffè Greco	Caffè Greco
150	W Yale	At Yale
156	Beinecke Library	Beinecke Library
160	*** [Szerokie palce...]	*** [Large Finger-like...]
164	Capri	Capri
172	Dwór Z poematu <i>Litwa, po pięćdziesięciu dwóch latach</i>	The Manor From the poem <i>Lithuania, After Fifty-two Years</i>
176	Miasto młodości Z poematu <i>Litwa, po pięćdziesięciu dwóch latach</i>	City of my Youth From the poem <i>Lithuania, After Fifty-two Years</i>

180	Pierson College	Pierson College
184	Przeszłość	House in Krasnogruda
188	W Szetejniach	In Szetejnie
194	Pelikany (Costa Rica)	Pelicans
198	W mieście	In a City
202	Na moje 88 urodziny	For my Eighty-eighth Birthday
206	Vipera Berus	Vipera Berus
210	W Krakowie	In Krakow
214	Werki	Werki
218	Źródła i tłumaczenie wierszy	Sources and translation of the poems
220	Indeks wybranych nazw miejscowych	Index of Selected Place-Names

Dużo śpię

Dużo śpię i czytam Tomasza z Akwinu
albo „Śmierć Boga” (takie protestanckie dzieło).
Na prawo zatoka jak odlana z cyny,
za tą zatoką miasto, za miastem ocean,
za oceanem ocean, aż do Japonii.
Na lewo suche pagórki z białą trawą,
za pagórkami nawodniona dolina, gdzie uprawia się ryż,
za doliną góry i sosny ponderosa,
za górami pustynia i owce.
Kiedy nie mogłem bez alkoholu, jechałem na alkoholu.
Kiedy nie mogłem bez papierosów i kawy, jechałem na papierosach i kawie.
Byłem odważny. Pracowity. Prawie wzór cnoty.
Ale to nie przydaje się na nic.

Panie doktorze, boli mnie.
Nie tu. Nie, nie tu. Sam już nie wiem.
Może to nadmiar wysp i kontynentów,
niepowiedzianych słów, bazarów i drewnianych fletów
albo picia do lustra, bez urody,
choć miało się być czymś w rodzaju archanioła
albo świętego Jerzego na Świętojerskim Prospekcie.

Panie znachorze, boli mnie.
Zawsze wierzyłem w gusła i zabobony.
Naturalnie, że kobiety mają tylko jedną, katolicką, duszę,
ale my mamy dwie. Kiedy zatańczysz,
we śnie odwiedzasz odległe pueblos
i nawet ziemie nigdy nie widziane.

Włóż, proszę cię, amulety z piór,
poratować trzeba swojego.
Ja czytałem dużo książek, ale im nie wierzę.
Kiedy boli, powracamy nad jakieś rzeki,
pamiętam tamte krzyże ze znakami słońca i księżycy
i czarowników, jak pracowali, kiedy była epidemia tyfusu.
Wyślij swoją drugą duszę za góry, za czas.
Powiedz, będę czekać, co widziałeś.

I Sleep a Lot

I sleep a lot and read St. Thomas Aquinas
or *The Death of God* (that's a Protestant book).
To the right the bay as if molten tin,
beyond the bay, city, beyond the city, ocean,
beyond the ocean, ocean, till Japan.
To the left dry hills with white grass,
beyond the hills an irrigated valley where rice is grown,
beyond the valley, mountains and Ponderosa pines,
beyond the mountains, desert and sheep.

When I couldn't do without alcohol, I drove myself on alcohol,
When I couldn't do without cigarettes and coffee, I drove myself
on cigarettes and coffee.
I was courageous. Industrious. Nearly a model of virtue.
But that is good for nothing.

Please, Doctor, I feel a pain.
Not here. No, not here. Even I don't know.
Maybe it's too many islands and continents,
unpronounced words, bazaars, wooden flutes,
or too much drinking to the mirror, without beauty,
though one was to be a kind of archangel
or a Saint George, over there, on St. George Street.

Please, Medicine Man, I feel a pain.
I always believed in spells and incantations.
Sure, women have only one, Catholic, soul,
but we have two. When you start to dance
you visit remote pueblos in your sleep
and even lands you have never seen.
Put on, I beg you, charms made of feathers,
now it's time to help one of your own.
I have read many books but I don't believe them.
When it hurts we return to the banks of certain rivers.
I remember those crosses with chiseled suns and moons
and wizards, how they worked during an outbreak of typhus.
Send your second soul beyond the mountains, beyond time.
Tell me what you saw, I will wait.





Zatoka San Francisco

San Francisco Bay

[W Dolinie Śmierci...]

Z poematu *Miasto bez imienia*

2.

W Dolinie Śmierci myślałem o sposobach upinania włosów.
O ręce która przesuwała reflektory na studenckim balu
w mieście, skąd żaden głos już nie dosięga.
Minerały na sąd nie trąbiły.
Osypywało się z szelestem ziarnko lawy.

W Dolinie Śmierci błyszczy sól na dnie suchego jeziora.
Broń się, broń się, mówi tykot krwi.
Z litej skały nadaremnej żadna mądrość.

W Dolinie Śmierci na niebie ni orła, ani jastrzębia.
Wróżby Cyganki zostały spełnione.
W zaułku pod arkadami czytałem wtedy poemat
o kimś, kto mieszkał tuż obok, pod tytułem *Godzina myśli*.

Długo patrzyłem w lustro, tam jeden na trzysta mil
szedł człowiek: Indianin prowadzący rower pod górę.

[In Death Valley I thought...]

From the poem *City without a Name*

2

In Death Valley I thought about styles of hairdo,
About a hand that shifted spotlights at the Student's Ball
In the city from which no voice could reach me.
Minerals did not sound the last trumpet.
There was only the rustle of a loosened grain of lava.

In Death Valley salt gleams from a dried-up lake bed.
Defend, defend yourself, says the tick-tock of the blood.
From the futility of solid rock, no wisdom.

In Death Valley no hawk or eagle against the sky.
The prediction of a Gypsy woman has come true.
In a lane under an arcade, then, I was reading a poem
Of someone who had lived next door, entitled *An Hour of Thought*.

I looked long at the rearview mirror: there, the one man
Within three miles, an Indian, was walking a bicycle uphill.

[Uliczka, prawie na wprost...]

Z poematu *Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada*

Uliczka, prawie na wprost uniwersytetu
Rzeczywiście nazywała się tak: Zaułek Literacki.
Na rogu księgarnia, ale nie tomy, szpargały,
Ciasno, aż do sufitu. Nieoprawne, sznurkiem związane,
I druk, i pismo, łacinka, cyrylica,
Hebrajskie litery. Sprzed stu, trzystu lat.
Dzisiaj myślę, że to była nie lada fortuna.
Z tej księgarni widziało się tuż naprzeciwko,
Trochę na ukos, drugą taką samą.
I właściciele podobni: wyblakłe brody,
Długie chałaty, zaczerwienione powieki.
Nie zmienili się od roku, kiedy przejeżdżał tędy Napoleon.
Nic nie zmieniło się tutaj. Przywilej kamieni?
Zawsze są, bo tak lubią. Za drugą księgarnią
Zakręca się wzdłuż muru i mija się dom,
W którym poeta, sławny w naszym mieście,
Pisał opowieść o księżnej imieniem Grażyna.
Tuż obok brama, drewniana, nabijana ćwiekami,
Ogromnymi, wielkości pięści. Pod sklepieniem na prawo
Schody pachnące farbą i tam mieszkam.
Nie żebym sam wybierał Zaułek Literacki.
Złożyło się, był pokój do wynajęcia,
Niski, z oknem w wykuszu, z szerokim dębowym łóżem,
I piec dobrze grzał tej surowej zimy,
Trawiąc polana, które przynosiła z sieni
Stara służąca, Alżbieta.

[The Narrow Street...]

From the poem *From the Rising of the Sun*

The narrow street, just opposite the university
Was called, in fact, Literary Lane.
On the corner, a bookstore; but not books, just sheaves of paper
Up to the very ceiling. Unbound, tied with string,
Print and handwriting, in Latin, Cyrillic script,
In Hebrew letters. From a hundred, three hundred years ago.
Now it seems to me like quite a fortune.
From this bookstore you could see a similar one
Facing it. And their owners
Were similar, too: faded beards
Long black caftans, red eyelids.
They hadn't changed since the day Napoleon passed through the town.
Nothing has changed here. The privilege of stones?
They always are, for that is the way they like it. Beyond the second store
You turn along a wall and pass a house
Where a poet, famous in our city,
Wrote a tale about a princess named Grażyna.
Next, a wooden gate studded with nails
As huge as fists. Under the vault, to the right,
Stairs smelling of oil paint, where I live.
Not that I myself chose Literary Lane.
It just happened, there was a room for rent,
Low-ceilinged, with a bay window, an oak bed,
Heated well that severe winter by a stove
That used to devour logs brought from the hallway
By the old servant woman, Lisabeth.



Wilno, Zaułek
Literacki, zdjęcie
archiwalne

Archival photo of
Zaułek Literacki,
Wilno (prewar
Vilnius)



Zaulek Literacki,
w głębi widoczna
oświetlona wieża
dzwonnicy kościoła
św. Jana, zdjęcie
archiwalne

Zaulek Literacki,
with the illuminated
tower of St. John's
Church in the
background.
Archival photo

Strona 13

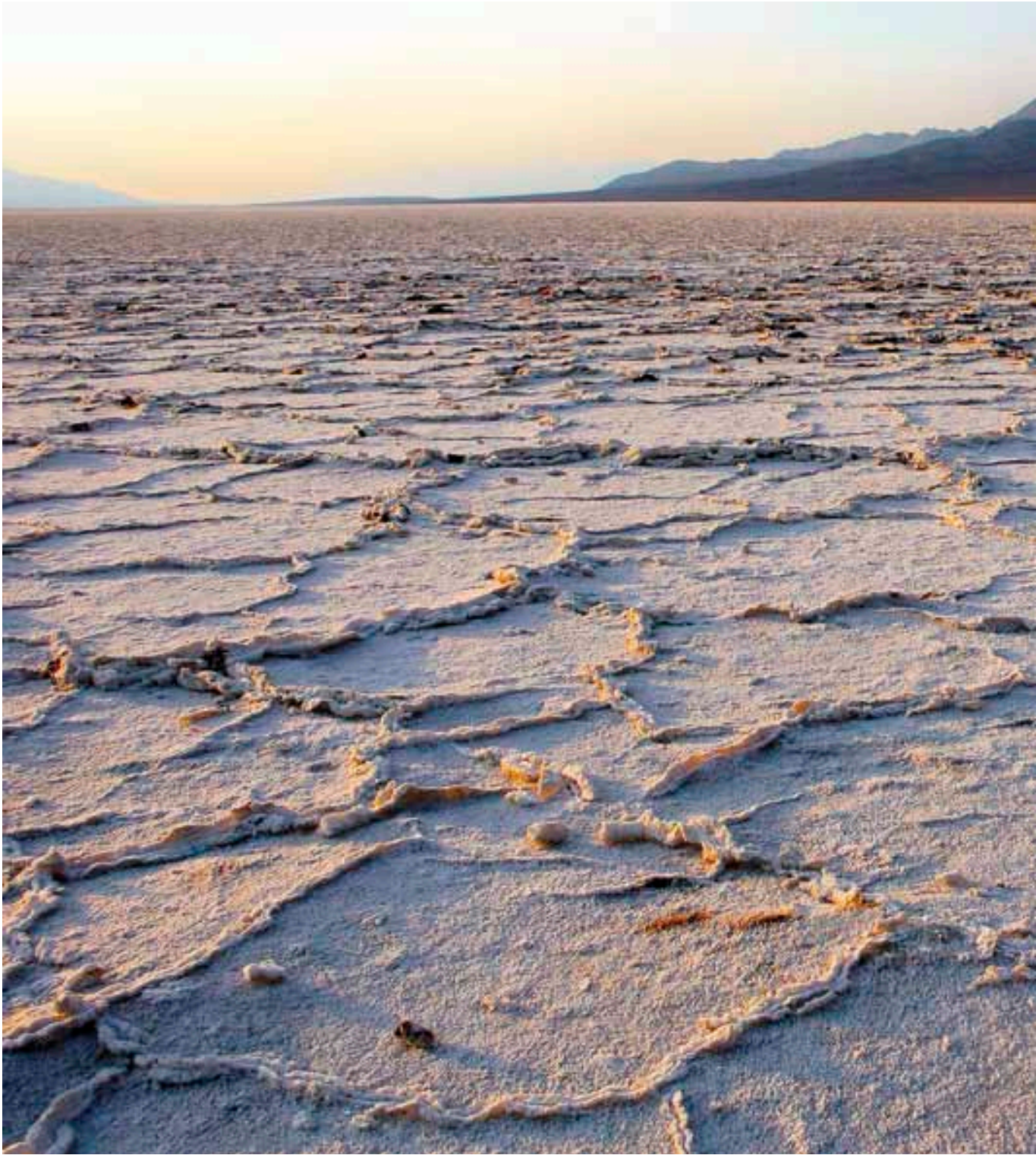
Z poematu *Osobny zeszyt*

Nie wybierałem Kalifornii. Była mi dana.
Skąd mieszkańcowi północy do sprażonej pustki?
Szara glina, suche łożyska potoków,
Pagórki koloru słomy i gromady skał
Jak jurajskich jaszczurów: tym jest dla mnie
Dusza tych okolic.
I mgła wpełzająca na to z oceanu,
Która załęga zielen w kotlinach,
I dęb kolczasty, i osty.

Gdzie powiedziane, że należy się nam ziemia-oblubienica,
Abyśmy zanurzyli się w jej rzekach głębokich i czystych
I płynęli, żyznymi prądami niesieni?

I did not choose California. It was given to me.
What can the wet north say to this scorched emptiness?
Grayish clay, dried-up creek beds,
Hills the color of straw, and the rocks assembled
Like Jurassic reptiles: for me this is
The spirit of the place.
And the fog from the ocean creeping over it all,
Incubating the green in the arroyos
And the prickly oak and the thistles.

Where is it written that we deserve the earth for a bride,
That we plunge in her deep, clear waters
And swim, carried by generous currents?





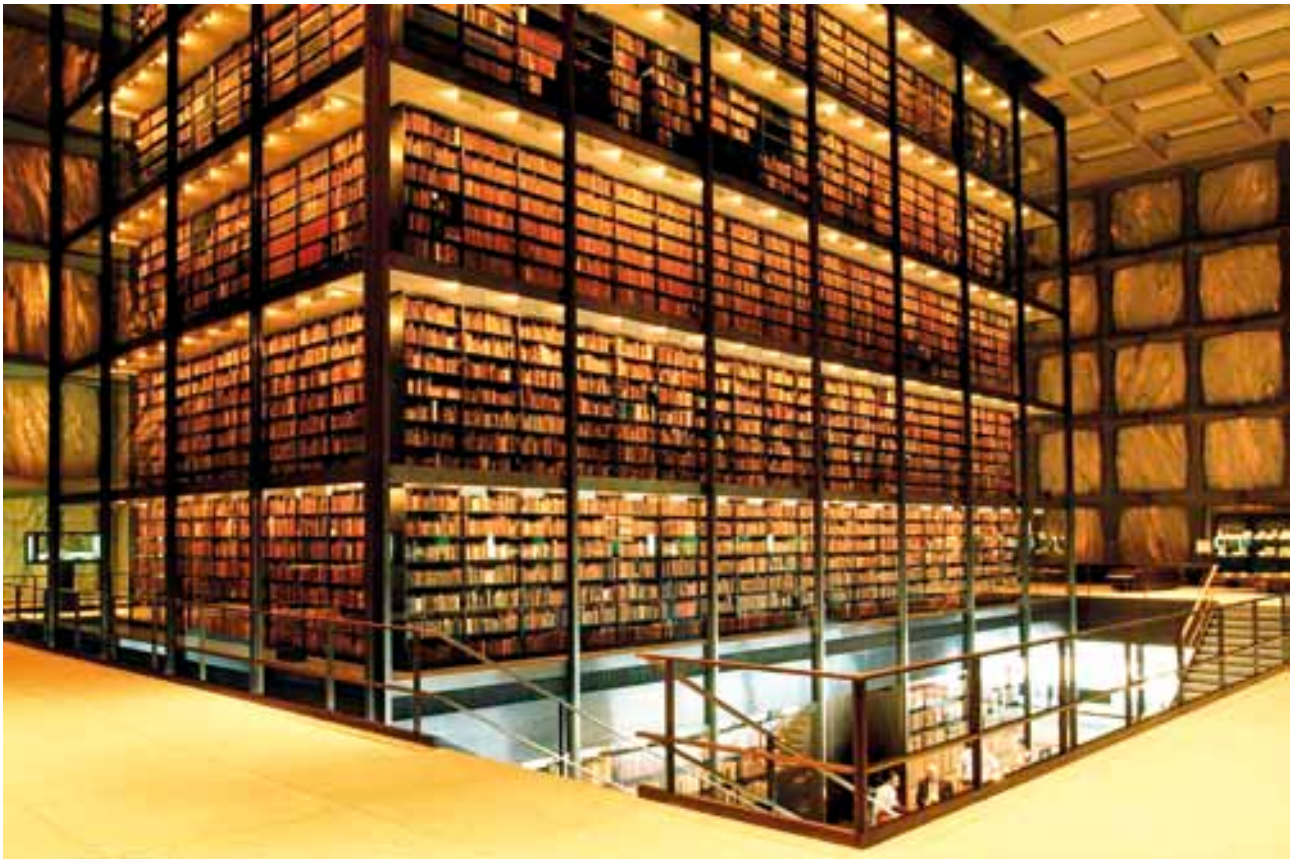
Pustynny krajobraz
Kalifornii

Desert landscape
in California

Swój dom pośmiertny miał w mieście New Haven,
W białym budynku, którego ściany
Z przezroczystego marmuru, jak gdyby szylkretu,
Sączą żółtawe światło na półki z książkami,
Portrety i popiersia z brązu. Tam właśnie
Postanowił zamieszkać, kiedy jego popiół
Niczego już nie wyjawi. Choć i tutaj,
Gdyby mógł dotknąć swoich rękopisów,
Byłby zdziwiony tak wielką przemianą
Losu w litery, że nikt nie odgadnie,
Kim był naprawdę. Buntował się, krzyczał
I spełniał wiernie, co było sądzone.
Empirycznie poznawał, że jego życiorys
Starannie układały nie po jego woli
Moce, z którymi trudno wejść w alianse.
Czy więcej zła, czy dobra wyrządził? To jedno
Byłoby chyba ważne. Tamto, artyzm,
I tak niewiele znaczy, jak wiedzą potomni,
Jeżeli równe tętno, oddech lekki,
Dzień jest słoneczny i różowy język
Sprawdza w lusterku ciemny karmin wargi.

Beinecke Library

He had his home, posthumous, in the town of New Haven,
In a white building, behind walls
Of translucent marble like turtle shell,
Which seep yellowish light on ranges of books,
Portraits and busts in bronze. There precisely
He decided to dwell when nothing any more
Would be revealed by his ashes. Though there, too,
Had he been able to touch his manuscripts
He would have been surprised by the destiny
Of such a complete change into letters, that no one
Could guess who he really was. He rebelled, screamed
And faithfully fulfilled what had been preordained,
Discovering empirically that his biography
Had been carefully arranged against his will
By powers with whom it's hard to conclude an alliance.
Has he done more evil or more good? This only
Must be important. The rest, artistry,
Does not count anyway, as they, our posterity, know
Any time the pulse is normal, breathing easy,
The day sunny, and a rosy tongue
Checks in a little mirror the dense carmine of the lip.



Regały z książkami
w Beinecke Library

Bookshelves in the
Beinecke Library



Budynek Beinecke Library,
widok z zewnątrz

The Beinecke
Library

Na moje 88 urodziny

Miasto gęste od krytych pasaży, wąskich
placyków, arkad,
schodzące tarasami ku morskiej zatoce.

I ja, zapatrzony w młode piękno,
cielesne i nietrwałe,
jego ruch taneczny wśród starych kamieni.

Kolory sukien według letniej mody,
stuk pantofelka na dallach sprzed stuleci,
cieszą mnie swoim obrzędem powrotu.

Dawno zostawiłem za sobą
zwiedzania katedr i wież warownych.
Jestem jak ten, kto widzi, a jednak sam nie przemija,
duch lotny mimo siwizny i chorób starości.

Ocalony, bo z nim wieczne i boskie zdziwienie.

Genoa, 30 czerwca 1999

For my Eighty-eighth Birthday

A city dense with covered passageways, narrow
little squares, arcades,
terraces descending to a bay.

And I, taken by youthful beauty,
bodily, not durable,
its dancing movement among ancient stones.

The colors of summer dresses,
the tap of a slipper's heel in centuries-old lanes
give the pleasure of a sense of eternal recurrence.

Long ago I left behind
the visiting of cathedrals and fortified towers.
I am like someone who just sees and doesn't pass away,
a lofty spirit despite his gray head and the afflictions of age.

Saved by his amazement, eternal and divine.

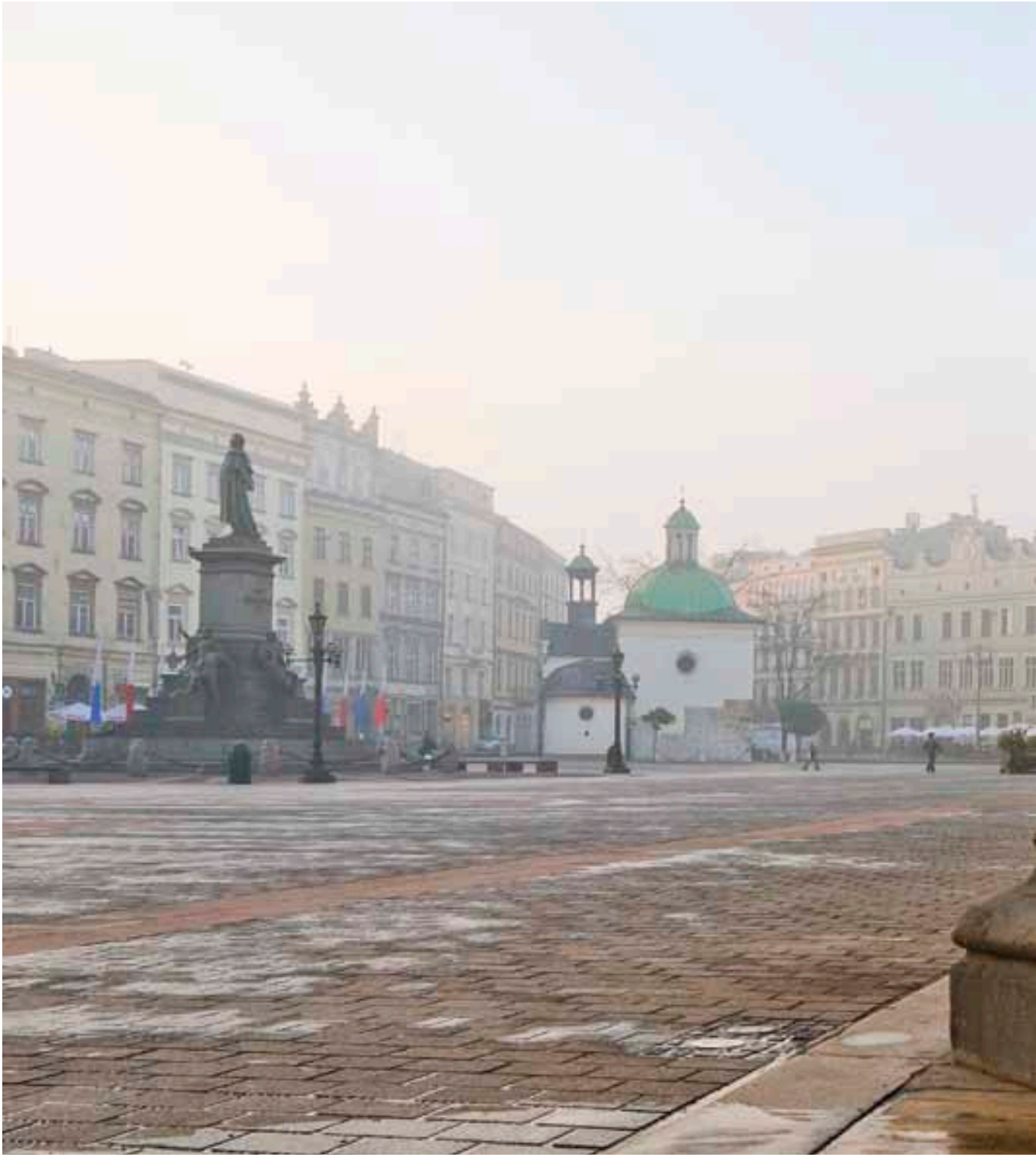
Genoa, 30 June 1999

W Krakowie

Na granicy świata i zaświatów, w Krakowie.
Tup tup po wytartych flizach kościołów,
Pokolenie za pokoleniem. Tutaj coś zrozumiałem
Z obyczaju moich sióstr i braci.
Nagość kobiety spotyka się z nagością mężczyzny
I dopełnia siebie swoją drugą połową
Cielesną albo i boską,
Co pewnie stanowi jedno,
Jak nam wyjawia Pieśń nad pieśniami.
I czyż każde z nich nie musi wtulać się w Wiecznie Żyjącego,
W jego zapach jabłek, szafranu, cynamonu, goździków, kadzidła,
W Niego, który jest i który przychodzi
Z jasnością jarzących się woskowych świec?
I On, podzielny, dla każdego osobny,
Przyjmuje w opłatku jego i ją do wnętrza, w ich własny płomień.
Przesłaniają blask tkaniną swoich mszystomglistych strojów,
Noszą maski z jedwabiu, porcelany, mosiądzu i srebra,
Żeby nie myliły twarze, pospolite.
Krzyżyki na marmurze będą ozdabiać ich groby.

In Krakow

On the border of this world and the beyond, in Krakow.
Tap-tap on the foot-worn flagstones of churches,
Generation after generation. Here I came to understand
Something of the habits of my brothers and sisters.
The nakedness of a woman meets the nakedness of a man
And completes itself with its second half
Carnal, or even divine,
Which is likely the same thing,
As revealed to us in the Song of Songs.
And must not every one of them nestle down into the Eternally Living,
Into His scent of apples, saffron, cloves, and incense,
Into Him who is and is coming
With the brightness of glowing wax candles?
And He, divisible, separate for each of them,
Receives them, him and her, in a wafer, into their own flame.
They shade the glow of it with their mossy-misty costumes,
They wear masks of silk, porcelain, brass, and silver,
So as not to mislead with their own, ordinary faces.
Little crosses on the marble will adorn their tombs.





Widok na
krakowski rynek
spod arkad
Sukiennic

View of the Market
Square, Kraków,
from the Cloth
Hall arcade